

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

POZnań*
* Miasto know-how

Gazeta Junikowska

Czasopismo Rady Osiedla Junikowo

NR 13 (41) • czerwiec 2014

Wakacje czas zacząć



III Junikowski Festyn Rodzinny – str. 4-5



Junikowski park ma swojego patrona – str. 2-8

Podniosła uroczystość



14 czerwca parkowi przy ulicy Junikowskiej nadano imię Księdza Feliksa Michalskiego. Mieszkańcy postarali się nie tylko o upamiętnienie swojego proboszcza, ale zadbali także o uroczystą oprawę tego wydarzenia. Ceremonia rozpoczęła się Mszą Świętą koncelebrowaną, której w kościele parafialnym p.w. św. Andrzeja Boboli przewodniczył ks. biskup Zdzisław Fortuniak. On też wygłosił homilię, w której przedstawiając życiorys księdza Feliksa nawiązał do przypadającego na dzień uroczystości wspomnienia bł. biskupa Michała Kozala. Mówił o tym jak różne są drogi, które Stwórca przeznacza ludziom, by zapisali się w ludzkiej pamięci. Jedni dokonują heroicznych czynów, ponosząc męczeńską śmierć, inni codziennym trudem i oddaniem drugiemu człowiekowi budują swe zasługi przed Bogiem i ludźmi.

Po mszy poczty sztandarowe, duchowieństwo oraz liczna grupa

mieszkańców Junikowa przy dźwiękach orkiestry przemaszerowali ulicami osiedla do parku, gdzie nastąpiła druga część uroczystości. Radny Miasta Poznania – p. Wojciech Kręglewski odczytał uchwałę nadającą parkowi imię Ks. Feliksa Michalskiego, a p. Jan Czapracki – przedstawiciel miesz-

kańców przedstawił treść tablicy pamiątkowej jaka została umieszczona w parku. Kulminacyjnym momentem tej części było odsłonięcie kamienia pamiątkowego, czego dokonała przedstawicielka rodziny pp. Michalskich – p. Regina Michalska wraz z sekretarzem Rady Miasta Poznania – p. Stanisławem Tammem. Kamień został poświęcony przez księdza biskupa Fortuniaka, który w okolicznościowym przemówieniu wyraził wdzięczność mieszkańcom pielęgnującym w tak piękny sposób pamięć o swoim Proboszczu. W imieniu rodziny ks. Feliksa podziękowania złożył p. Leszek Czarnota, zaś proboszcz parafii p.w. św. Andrzeja Boboli – ks. Grzegorz Piotrowski dziękował wszystkim, którzy w uroczystości uczestniczyli. Wspólne odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę” zakończyło część oficjalną – zaraz też utworzyły się grupki mieszkańców, którzy na gorąco komentowali przebieg uroczystości przywołując przy okazji wspomnienia związane z Patronem parku.



Redakcja: Zdzisław Szreder, Rada Osiedla Junikowo; www.junikowo.com; gazetajunikowska@gmail.com

Wydawca: Urząd Miasta Poznania, Wydział Jednostek Pomocniczych Miasta, Osiedle Junikowo, ul. Matejki 50, Poznań

Skład i łamanie: Zdzisław Szreder

Druk: ABAKUS, 55-200 Oława

Nakład: 700 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do wyboru, redagowania, skracania oraz edycji przesłanych tekstów.

RADA RADZIŁA

Czerwcowe sesja Rady Osiedla rozpoczęła się od skargi złożonej na jednego z radnych a dotyczącej sprawy, która zaistniała w związku z pracami prowadzonymi w parku przy ul. Grunwaldzkiej. Ponieważ Rada Osiedla nie jest uprawniona do rozstrzygania tego typu sporów, radni mogli jedynie wysłuchać obu stron konfliktu oraz zapoznać się z pismami dotyczącymi tej sprawy.

- radni wysłuchali informacji o założeniach przyszłorocznego budżetu osiedla. W sprawie jego uchwalenia zostanie zwołana specjalna sesja.

- przedstawiona została informacja o projekcie „Bezpieczna Dzielnica – Bezpieczny Mieszkaniec” oraz prośba Straży Miejskiej o dofinansowanie zakupu sprzętu. Prośba SM spotkała się z negatywnym stosunkiem radnych argumentujących je brakiem współpracy tej służby z Radą, gdyż od co najmniej dwóch kadencji nie odnotowano obecności żadnego strażnika miejskiego na sesji, radni nie dostrzegają również żadnych przejawów działania Straży Miejskiej na terenie Junikowa.

- radni zgłosili konieczność ponownego wystąpienia do ZDM w sprawie oznakowania fragmentu chodnika ul. Grunwaldzkiej (przy Glaxo gdzie droga rowerowa prze-

chodzi w chodnik) tak, by zalegalizować tam ruch rowerowy.

- Rada wystąpi po raz kolejny z interwencją do Zarządu Dróg Miejskich w sprawie naprawy fragmentu chodnika na skrzyżowaniu ul. Dziewińskiej i Grunwaldzkiej. Stopień zniszczenia uniemożliwia – zwłaszcza po opadach – korzystanie z chodnika w tym miejscu. Dotychczasowe monity pozostały bez odpowiedzi.

- radni zostali poinformowani o przygotowywanych zmianach w statutach Rad Osiedli. W tej sprawie Urząd Miasta przeprowadza **konsultacje, które trwać będą do 21 lipca 2014 roku.** W wersji papierowej projekty statutów dostępne są w Wydziale Wspierania Jednostek Pomocniczych Miasta Poznania (ul. Libelta 16/20 pok.107) oraz w Oddziałach Wydziału WJPM, ul. Matejki 50, pok. 219, a także w holu Urzędu Miasta Poznania, plac Kolegiacki 17. **Swoje uwagi i opinie mieszkańcy mogą zgłaszać do 21 lipca drogą elektroniczną na adres wjpm@um.poznan.pl, a także pisemnie na adres: Wydział Wspierania Jednostek Pomocniczych Miasta Poznania, ul. Libelta 16/20, 61-706 Poznań i telefonicznie pod**

numerem: 61/878-41-67 lub 61/878-41-53

- poruszono sprawę sposobu rezerwacji kortu tenisowego w parku. Niektórzy mieszkańcy twierdzą, że korzystają z niego wciąż te same osoby zgłaszając jednocześnie postulaty, by był dostępny tylko dla mieszkańców naszego osiedla. Radni po wysłuchaniu informacji o aktualnym systemie rezerwacji uznali, że jest on w chwili obecnej najbardziej optymalny, niemniej jeśli pojawi się pomysł na jego ulepszenie zostanie niezwłocznie wprowadzony. Pomysły można zgłaszać do Rady Osiedla.

- Rada jednogłośnie poparła wniosek mieszkańców Rudnicza do Krajowego Biura Wyborczego o przywrócenie dotychczasowej siedziby komisji wyborczej. Podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego siedzibę komisji ulokowano przy ul. Małoszyńskiej, co dla niektórych wyborców oznaczało konieczność pokonania nawet 5 kilometrów, podczas gdy dotychczasowa siedziba w SP przy ul. Fabianowo była odległa o ok. 500 m. Wiadomość o zmianie lokalizacji z różnych powodów nie dotarła do wszystkich mieszkańców – niektórzy z tego powodu zrezygnowali z głosowania.

WR

„Mąż pomagał w pracach przy kościele – opowiadała p. Banasz a razem z nim w roboczym stroju grabił ziemię ksiądz Feliks. Zagadnęła ich jakaś przechodząca przypadkowo kobieta i wywiązała się luźna pogawędka. Gdy w pewnym momencie mąż zwrócił się do swego towarzysza pracy „księżu proboszczu” niewiastę zamurowało. Podskoczyła do księdza Michalskiego, pocałowała go w rękę i zaczęła przeproszać: „Ksiądz wybaczy, ja wzięłam księdza za robotnika” Na co Ksiądz Feliks z uśmiechem – „Wcale się

Pani nie pomyliła – ja jestem takim zwyczajnym robotnikiem Pana Boga...”

W uroczystościach uczestniczyli także przedstawiciele Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny z księdzem Adamem Sobczykiem – Prowincjałem Prowincji Polskiej MSF, co miało wymiar symboliczny, bowiem ksiądz Michalski obejmował parafię św. Andrzeja Boboli będąc misjonarzem Świętej Rodziny i – jak twierdzą zgodnie ci, którzy pamiętają początki jego pracy – z charyzmą i zapałem właściwym misjonarzom odbudowy-

wał to co rozproszyła i zniszczyła wojna. Później przeszedł w szeregi duchowieństwa diecezjalnego, ale w latach osiemdziesiątych na Junikowie osiedlili się właśnie Misjonarze Świętej Rodziny, którzy z równą gorliwością pracują na rzecz integracji mieszkańców osiedla.

Uroczystość piękna i pokazująca, że lokalna społeczność potrafi pielęgnować pamięć i doceniać wartości budujące wspólnotę „małej ojczyzny”.

WR

Radość zabawy

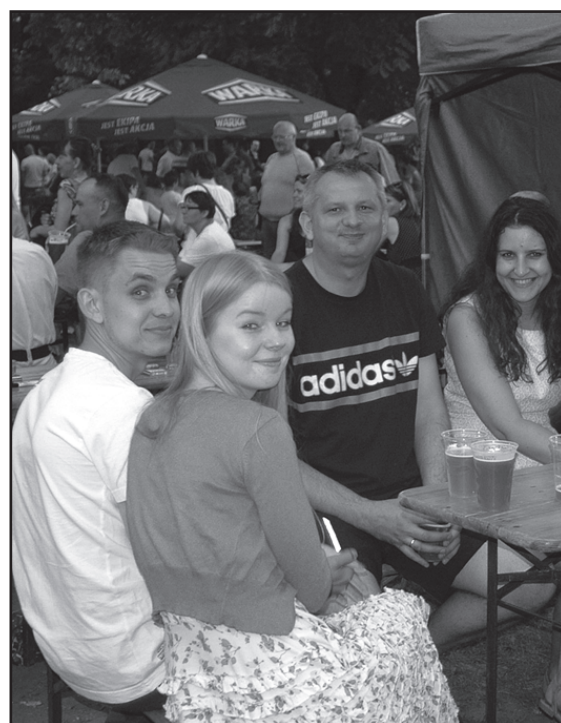
Tradycyjnie w czerwcu miał miejsce osiedlowy **festyn rodzinny „Bawimy się razem”**. Organizatorem była **Rada Osiedla Junikowo**, choć tym razem wpleciony został w cykl festynów odbywających się w całym mieście pod hasłem świętowania rocznic wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i pierwszych (częściowo) wolnych wyborów. Mieszkańcy Junikowa na pierwszym miejscu postawili jednak tradycyjne już hasło festynu, bo bawili się doskonale, korzystając z licznych

atrakcji przygotowanych przez organizatorów.

Każdy znalazł coś dla siebie – w parku nie było miejsca, w którym nie działałoby się coś ciekawego a na estradzie nieprzerwanie trwały występy. Wielkim powodzeniem cieszyły się kule wodne i zjeżdżalnie, nie odstępowano strażaków demonstrujących niestrudzenie swój sprzęt, obłożone było stanowisko Liceum Plastycznego, na boisko wchodziły wciąż nowe drużyny (niestety juni-

kowskie gimnazjum nie odniosło sukcesu w rozgrywkach), do symultany szachowej zasiadał komplet zawodników...

Przed mieszkańcami zaprezentowały się zarówno profesjonalne zespoły jak i dzieci z naszych junikowskich placówek oświatowych. Zespół „Łany” wystąpił w bardzo sympatycznym widowisku „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” mogącym spodobać się nie tylko „przedwojennej młodzieży”, do tej atmosfery doskonale dopasował



Radość zabawy

się „Dixie Company” z nieśmiertelnymi (w najlepszym tego słowa znaczeniu) jazzowymi standardami.

Okazale – zarówno pod względem repertuaru jak i liczby muzyków zaprezentowała się orkiestra kolejowa, przeboje Maryli Rodowicz w wykonaniu zespołu SING SING oraz występ duetu BURNING ANGELS rozgrzały publiczność, która później przy muzyce serwowanej przez DJ Bartka bawiła się znakomicie do północy. Ale chyba najsympatyczniejszym występem

był występ dzieci z junikowskiego przedszkola, które zaprezentowały „Żyj kolorowo i zdrowo” – rzeczywiście kolorowe widowisko z ekologicznym przesłaniem. Brawo dla małych artystów i ich wychowawców, którzy po raz kolejny pokazali, że nasze junikowskie przedszkole „Orle Gniazdo” jest placówką w której wiele się dzieje i którą możemy się pochwalić.

Atrakcją samą w sobie był występ red. Jacka Hałasika, który uraczył obecnych anegdotami i poznańską

gwarą z dowcipną translacją „Pawła i Gawła” na swojskich „Binia i Edę”. Nie mogło zabraknąć konkursu gwarowego, w którym najlepiej wypadła **p. Renata Bąkowska** otrzymując w nagrodę między innym kwirlejkę, zaś nasi redaktorzy nie omieszkali wykorzystać okazji by „dać się odebrać” w towarzystwie red. HAŁASIKA

Impreza super. Kto nie był – niech żałuje... Pozostaje mu tylko pooglądać zdjęcia z imprezy. No i czekać do przyszłego roku... **WR**



„Znów jest ładnie”



Przedwojenny właściciel Neumann z rodziną przed swoją junikowską „willą”

Park przy ulicy Grunwaldzkiej jest aktualnie „na fali”. Został zrewitalizowany, pojawiły się urządzenia sportowe, stał się miejscem osiedlowych festynów a ostatnio oficjalnie otrzymał imię Księdza Feliksa Michalskiego. Park to także ludzie, o których można powiedzieć, że są jego mieszkańcami. Jedną z takich osób jest **p. Maria Banasz**, która pamięcią przebiega cały okres powojennych dziejów.

„Do Poznania przyjechaliśmy z okolic Środy Wlkp. Po wojnie mąż znalazł pracę jako pomocnik ogrodnika właśnie na Junikowie, w byłych dobrach Neumanna. Centralnym budynkiem posiadłości była willa (nazywana też pałacykiem) przed wejściem do której był basen z wodą ale bez fontanny. Na jej zapleczu był ładnie utrzymany park do którego wychodziło się przez pergolę opietą różami. Po stronie południowej znajdowały się budynki mieszkalne dla służby, budynki gospodarcze oraz szklarnie sięgające dzisiejszej ul. Prośnickiej. Od strony północnej znajdował się – zachowany po dzień dzisiejszy – domek ogrodnika. W gospodarstwie – w szklarniach i na polach – uprawiano przede wszystkim warzywa, prócz tego hodowano też i zwierzęta. Panie: Siudzińska,

która była kucharką i Spyrowa – żona ogrodnika, która w pałacu była pokojówką wspominały przedwojennego właściciela jako dobrego człowieka, dbającego o swoich pracowników.

Opowiadały też, że miał słabość do kobiet, co zakończyło się ciekawym finałem. Wdając się mianowicie w uczuciowy związek z córką bogatego gospodarza z Komornik nie przewidział, że matka wyrzuci ją z tego powodu z domu. Zachował się po dżentelmeńsku żeniąc się z nią i przyjmując chrzest (Neumann był Żydem a jego żona nie chciała przejść na judaizm). Stał się przykładnym katolikiem – gdy na Boże Ciało wybudował w bramie posiadłości ołtarz to ludzie z poza Junikowa przychodzili by go podziwiać... „

Pani Banasz pokazuje nam zdjęcie Neumanna z rodziną i z księgozbioru, który wypełnia jej pokój wyciąga książkę „Armia „Poznań” by pokazać w niej zdjęcie grupy oficerów pozujących do fotografii przed pałacykiem.

„Neumann miał poza Junikowem młyny pszenne w Antoninku i willę w Zakopanym – tak opowiadały mi kobiety, które u niego pracowały. Miał też wycucie zagrożenia wojną, bo w parku kazał wybudować schron” – kontynuuje swą opowieść. „Tuż

przed napaścią hitlerowską wyjechał z rodziną do Zakopanego i tam podobno zmarł. Gdy po wojnie wprowadziliśmy się na Junikowo, w willi znajdowała się placówka Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Przy biurach mieszkali też jej pracownicy. Gospodarstwo dostarczało produktów dla ich rodzin – mój mąż rozwoził między innymi świeże mleko do domów funkcjonariuszy mieszkających w mieście. Placówka nie była specjalnie strzeżona, ale mieszkańcy Junikowa wiedzieli, że nie wolno wchodzić ani do pałacyku ani do parku. Urząd Bezpieczeństwa przeniósł się z początkiem lat pięćdziesiątych na ul. Kochanowskiego, a w to miejsce wprowadziła się weterynaria – obok biur mieszkał też dyrektor tej placówki.

W roku 1955 i oni opuścili willę, którą przeznaczono pod zamieszkanie i pozwolono się nam tam przeprowadzić z pomieszczeń w budynkach gospodarczych. Po wyprowadzce UB park ożył i stał się miejscem spotkań ludności. Wśród imprez, które tam się odbywały szczególnie ważne były dożynki. Na platformie lokowała się orkiestra, dalej były ławki na których zasiadali gospodarze – wśród nich było honorowe miejsce dla księdza proboszcza Michalskiego. Uroczystość rozpoczynał zawsze chór „Lutnia” (z inicjatywy i pod patronatem tego towarzystwa odbywały się wszelkie imprezy), przynoszono wieńce dożynkowe, a na koniec następowała zabawa.

W południowej części parku ustawiano „bufet obficie zaopatrzony” w postaci stołu na koziołkach i wielkiego regału z wódką piwem, oranżadą i słodyczami. Organizacji dożynek zaprzestano po 1956 roku po śmierci dyrygenta „Lutni”, ale wciąż co niedzielę odbywały się zabawy taneczne, których atrakcją były loterie. Fantami były przedmioty zbierane przez ministrantów od mieszkańców. Na rozpoczęciu pojawiał się nawet czasami ksiądz proboszcz. Raz, gdy przybył póź-

Biniu i Eda

*Biniu i Eda w jednej żyli chacie
Eda na dole a Biniu u góry
Biniu spokojny, nie naprzykrzył się,
Eda wystworzył ciągiem awantury
Stale coś tetroł, ciągiem traskoł dźwięmi
Gnoł kejtry, psyki, świgoł w nie pyrami
Rąbał i chycoł powyżej lamperii
Mało co Biniu nie dostał dylerii
Kiedy już Biniu nie mógł ścierpieć tego
Wtochnął do Edy i pado do niego:
Zlituj się Eda przestań hałasować,
Bo jeszcze ździebko i pęknie mi gowa
A na to Eda: Ty stary glajdusie
Nie tkej tu kluka bo jo żym jest u sie.
Biniu się wnerwił zamkł dźwi z drugiej strony
Począpał do się i siadł napuczony.
Zaś potem Eda po szychcie se chrapie*

*A od powały coś mu na kluk kapie
Wyprysnął z wyra i wtochnął na górę
Stuk puk zamknięto,
Szpycuje bez dziure
O słodkie drzewko! Połno wody w jadalce
A Biniu z wyndką siedzi se na pralce
Co robisz Biniu?
Ryby sobie łowie
Czy ty nie cierpisz?
Mnie kapie po głowie
A na to Biniu: ty stary glajdusie
Nie tkej tu kluka bo jo żym jest u sie.
Z tej opowiastki tako jest nauka:
Gdzie nie twój biznes tam nie wtykej kluka
Albo i inny moral się wygrzebie
Jak ty do kogoś
Tak on zaś do ciebie.*

niej, podochocona już orkiestra nie bacząc na powagę duchownej osoby zagrała „Feluś idziemy na jednego...” Imprezy cieszyły się powodzeniem bo przychodzili na nie także ludzie z Plewisk, Skórzewa i różnych części Poznania i mimo takiej mieszanki nie było nigdy żadnej bijatyki”.

W parku był krąg taneczny, a za schronem stawek i źródółko. Od strony ul. Junikowskiej płynęła przez park struga, która później została zasypiana. Park zaczął jednak podupadać i zarastać. Jego część użytkowali mieszkańcy pałacyku w postaci działek, na których uprawiali warzy-

wa i posadzili owocowe drzewka. Hodowali też kaczki i kury. „Jeden z mieszkańców grodząc działkę wsadził kolek świeżo wycięty z topoli, który rychło puścił korzenie i liście i dziś jest to okazałe drzewo” – wspomina p. Banasz – „niestety wszystko to nie sprzyjało porządkowi, w chaszczach zaczął gromadzić się tak zwany „element”.

Dlatego bardzo spodobano się nam, gdy rozpoczęto rewitalizację parku. Nie żalowaliśmy nawet zlikwidowanych działek, choć jest nam przykro, że nie otrzymaliśmy za nie odszkodowania tak, jak za nakłady

na teren, który w latach osiemdziesiątych odebrano nam przy kanalizowaniu strumyka płynącego przez park. Wtedy dostałam uczciwe odszkodowanie, za które kupiłam córce maszynę do szycia. A przecież działki użytkowaliśmy legalnie.

Teraz park jest znów pięknie zagospodarowany. I to bardzo cieszy. Było kiedyś ładnie... I znów jest ładnie. Na dodatek otrzymał imię Księdza Michalskiego – to dobrze, bo kapłan z niego był niezwykajny. Chodząc po kołędzie nie chciał od nas nigdy wziąć pieniędzy, bo widział że nam się – jak to w tamtych czasach – nie przelewało. Ale jemu też, więc jak tu nie dać kołedowego datku? Gdy podczas jednej z wizyt zagadał się z mężem, niepostrzeżenie wsunęłam pieniądze do kieszeni płaszcza, który ksiądz przewiesił przez krzesło. Wieczorem ścieląc łóżko znalazłam swój datek pod pierzyną. Do dziś się głowie jak to zauważył i kiedy udało mu się je tam włożyć...”

Pani Banasz mieszka w pałacyku, w maleńkim – bo przerobionym z dawnej spiżarni – mieszkanku wypełnionym książkami i zdjęciami. Mówi, że czuje się szczęśliwa i bogata, bo ma życzliwych sąsiadów i piękne wspomnienia.

Wojciech Rodziejczak



Dzieci mieszkańców „willi” przy nieistniejącym już basenie – widok od strony weterynarii

Podniosła uroczystość

14 czerwca parkowi przy ulicy Junikowskiej nadano imię Księdza Feliksa Michalskiego

